

PRZYJACIEL LUDU

Organ stronnictwa ludowego.

Wychodzi co Niedziela.

Przedpłata: półrocznie 1. K. 50 h. rocznie 3. kor.

Listy należy adresować: *Jan Stapiński*, redaktor „Przyjaciela Ludu”. (Lwów, Chorążczyzna Nr. domu 5.

— Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu” we Lwowie. —

Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

**Jednajcie nowych czytelników,
By rosła siła na stańczyków.**

O cześć wam, panowie magnaci!

Kiedy stańczycy chcą upozorować choćby w oczach własnych ucisk i gnębienie ludu, wydzieranie konstytucją przyznanych praw i szkanowanie na każdym kroku i wszelkimi środkami — wówczas mówią i piszą: „Oto czynimy to w obronie naszych tradycji, dla dobra ojczyzny i wiary katolickiej zagrożonej przez agitatorów przewrotu, oto my jedynie powołani stróże ładu i porządku, stróże czci narodowej, pracujący nad odrodzeniem ojczyzny”.

Jak oni nad odrodzeniem pracują, to pokazał Kieszkowski, Kalinowski, Bogdanowicz i dziesiątki innych herbownych złodziejów i oszustów.

Pokazał światu hr. Józef Potocki, co polski magnat znaczy; rzucił na zielony stolik karciany parę milionów koron, niech znają niemcy polskiego magnata!

Ale opinia w kraju wzburzyła się i wszystkie dzienniki postępowe napiętnowały karciarza, który wobec nędzy kraju przegrywa z lekkim sercem miliony nie swoje, bo na nie nie pracował, bo te miliony zarobiła ta szara rzesza ludu w krwawym czola znoju, bo na miliony dla tego hr. Potockiego pracuje i teraz ten lud wyczyszczony, pogardzany i za swoją pracę gnębiony.

Ale prawda zawsze w oczy kole, a zwłaszcza jaśnie wielmożnych panów magnatów. Więć też — jak donoszą z Warszawy — arystokraci tamtejsi zebrali się i poszli w deputacji do gubernatora warszawskiego, moskała Czertkowa i prosili go, żeby zakazał pisać gazetom o Potockim i żeby nie pozwolił magnatów poniżać, bo oni są najwerniejszymi poddanymi cara i carowi wiernie służyli i chcą służyć!

Tak, kochani bracia!

S k o n f i s k o w a n o !

S k o n f i s k o w a n o !

Hej, hej! — niech żyje car, niech żyją magnaci!

Ale magnaci nasi nietylko pod moskalem w ten sposób postępują. W dniu 9. stycznia br. wślawił znowu w Wiedniu imię polskie pan Korwin Sarnecki. Odziedziczył on po ojcach wieś Turynkę pod Lwowem. Obyczajem swoich przodków wziął sobie także za adjutanta żyda Lauterbacha, bo pan bez żyda to jak koń bez ogona. I powiedział Jaśnie Wielmożny Sarnecki żydowi: „Ty żydzie siedź w Turynce i drzyj chłopów, a ja pan, więc będę hulał i bawił się, a ty przysyłaj pieniądze, jak tylko zażądam“.

I hulał wielmożny pan Sarnecki w Wiedniu, w Paryżu, Berlinie tak długo, aż wieś poszła na licytację. Nie było już za co hulać, więc pan Sarnecki znów do żyda: „Pożycz żydzie pieniądze, a ja pojedę do Wiednia i ożenię się bogato, i znów będziemy żyć wesoło! I pożyczyl żyd pieniądze na drogę, a pan Korwin Sarnecki pojechał do Wiednia szukać bogatego ożenku. Występował wszędzie jako „polski hrabia“, a w Wiedniu choć już wkrótce nie miał grosza przy duszy, kupił od pewnego Niemca śliczną kamienicę za 72. tysięcy koron, żeby się miał gdzie sprowadzić z przyszłą żoną. A ponieważ trzeba mu było i gotówki, więc w dodatku sfalszował

weksel na imię hrabiny Tarnowskiej z Krakowa i na ten weksel pożyczyl 12 tysięcy k. od tego samego Niemca.

Ale i te pieniądze poszły na hulanki, a bogatej żony nie mógł jakoś znaleźć „polski“ pan hrabia Sarnecki“. Od czegoż jednak spryt! Kupił znowu na kredyt meble za kilka tysięcy koron, rowerów za 600 kor. i wszystko to albo zaraz zastawiał, albo sprzedawał. A gdy i to poszło, pożyczal znowu „polski hrabia“ pieniądze od sługi hotelowego i coraz częściej jeździł z Wiednia do Pragi i do Budapesztu szukać bogatej żony, choćby żydówki. Szczęście mu nie służyło i wkrótce zaskarzył go sługa hotelowy o zwrot pożyczonych 400 k., a przytem wyszły na jaw sfalszowane przez pana hrabiego weksle, a Niemiec, od którego pan Sarnecki kupił kamienicę na kredyt i kupyce różni i jubilerzy, od których „pan hrabia“ kupował na kredyt rzeczy, a potem je sprzedawał, wnieśli do sądu skargę o oszustwo i wkrótce dumny i rozrzutny szlachcic pan Sarnecki znalazł się pod kluczem, a teraz staje przed sądem przysięgłych w Wiedniu, jako prosty ordynarny oszust!

Tak pracuje nasza magnaterja nad zniesławieniem imienia polskiego.

A teraz posłuchajcie drodzy bracia, jak pracują polscy magnaci w trzeciej dzielnicy polskiej w Księstwie Poznańskim, tam gdzie to polski lud całą siłą wiary i patriotyzmu broni swojego macierzystego

języka i swojej religji przed gwałtami Niemców krzyżaków, broni swojej ziemi ojczystej, zroszonej własną krwią i potem.

Jaśnie wielmożna hrabianka Aniela Potulicka ze swoich ośmiu folwarków wydzierzała pięć folwarków od szeregu lat Niemcom, a teraz wydzierzała je znowu na lat ośmnaście Prusakom krzyżackim.

Jaśnie wielmożna hrabina Bnińska ze Samostrzela wypuszcza w dzierżawę znowu pięć swoich folwarków Niemcowi.

Za przykładem tych jaśnie wielmożnych wydzierzał i katolicki polski ksiądz proboszcz Lemiesz ze Sadek swoje probostwo Niemcowi lutrowi!

Jaśnie wielmożny hrabia Zygmunt Raczyński, właściciel wielkich dóbr Obrzycko, porzucił katolicką wiarę swych ojców i przeszedł w tych dniach na wiarę luterską, a razem z wiarą porzucił i mowę polską, a przyjął język i zwyczaje niemieckie ożeniwszy się z Niemką!

S k o n f i s k o w a n o !

Ten lud polski, co w głodzie i chłodzie pracuje na kawałku swej ojczystej roli, ten lud, co za pożyczane nieraz pieniądze jedzie w dalekie kraje, do Ameryki, do Prus, na kraj świata — pracuje w żarach hut, w duszących kopalniach, odejmuje sobie od ust, aby oszczędzić, wrócić na rodzinną ziemię i wydrzeć choćby kawałek tej ziemi z rąk żydowskich lub niemieckich, — ten lud to buntownicy w ich oczach, a oni obrońcy tradycji, oni patrioci!

S k o n f i s k o w a n o !

Te przykłady, kochani bracia, któreśmy przytoczyli, to tylko z ostatnich dni, ale gdybyście czytali gazety, co codziennie wychodzą, to znaleźlibyście takich wypadków całe dziesiątki. Co chwila pojawia się w gazetach krótka wiadomość, że ten lub ów magnat polski sprzedał ziemię Niemcowi, ten lub ów majątek przeszedł w ręce żydowskie, ten lub ów pan przegrał za granicą swoje mienie, a potem w łeb sobie strzelił, ten i ów polski obszarnik uciska i gnębi swoich polskich ziomków gorzej od cudzoziemca i tak w nieskończoność. A o ilu to wypadkach gazety nie piszą nawet!

S k o n f i s k o w a n o !

Jędrzej Szurlej.

Przemowa posła Stapińskiego

ooczas rozprawy budżetowej w Sejmie 30 grudnia 1901.

(Ciąg dalszy.)

A ustawa drogowa — czy nie nosi na sobie śladów, że robiło ją stronnictwo właścicieli większych posiadłości? Wiemy, że tu jest kilkunastu p. marszałków powiatowych. Oni stwierdzą, do czego ta ustawa doprowadziła. Jak wszystko, co jest połowiczne, doprowadziła do złego — do tego, że drogi są złe, że lud narzeka, narzekają Wydziały powiatowe, narzekają wszyscy. Ależ dlaczego, Panowie, nie zgodziliście się na to, co tu, z tej strony posłowie ludowi proponowali, dlaczego wtenczas, gdy z tego miejsca jeden z naszych posłów powiedział, że uchwalenie takiej ustawy jest wielką szkodą dla ludu i skarżył się, że mu odrzucacie wszystkie wnioski, — dlaczego z tamtej strony padły słowa tak wysoce obraźliwe pod adresem tego posła, — gdy dziś widzicie, jakie skutki ta ustawa przyniosła? Bądź co bądź przyznacie, że to jest na niekorzyść ludu — iżście te dwa dni prestacji zostawili, bo setki dni lud robi w porównaniu z wami w niejednej wsi więcej, niżby z tytułu posiadania lub majątku robić powinien.

Hr. Stadnicki: Wszyscy robią,

Stapiński: Pan — panie hrabio — masz dwa dni, a jego chłopci we wsi też po dwa dni — no to jest wielka różnica. Qóż jeśli powiadacie, że o te dwa dni wam się nie rozchodzi, że chcecie dobra ludu i zgody w kraju, to znieście te resztki szarwarku, zgódźcie się, by wszystko było równomiernie według podatku rozłożone. Was to nie dużo będzie kosztować, a dla ludu będzie dobrodziejstwem.

Mówi się dużo o ustawie podatkowej i wszyscy wiedzą, jaki jest ucisk podatkowy w kraju. Tego dowodzić nie potrzebuję, bo hr. Maurycy Mycielski i inni nieludowcy wybitnie to wykazali, za

co niech im Bóg zapłaci, wykazali, że „tego rodzaju jest u nas system podatkowy, iż pozwalają zabrać dłużnikowi podatkowemu warstat pracy, ostatni siennik, ostatnią pierzynę, a nawet ściągają z niego kozuch i buty i to pod okiem władzy gminnej, która asystuje przy tej grabieży“.

System ten odbija się na wszystkich. i większą własność on rujnuje i nasz przemysł i handel. Ale przyznacie, że najbardziej z natury rzeczy musi on ujednolicić lud i miejski i wiejski, jako mniej zdolny do obrony, bo mniej świadomy ustaw, bo nie mający ani czasu, ani środków do obrony. Jeśli przyznajecie w broszurze, że niepodobienstwem wam jest rozzejrzeć się w tym wielkim lesie ustaw podatkowych, że trudno nawet o urzędnika, któryby mógł powiedzieć o sobie, że ma dokładną znajomość wszystkich tych ustaw, to jakże wygląda wobec tego ogromu ustaw mieszczanin i biedny włościanin. On jest wydany wprost na łaskę i niełaskę, jemu każą płacić nawet za powietrze.

Niejaka Janowa Korcowa w Nadolu koło Dukli ma czynszu tylko 14 zł., a płaci podatku także 14 zł. i niechże ona potrafi się obronić! — z pewnością by dopłaciła jeszcze 10 zł. więcej.

Wicie, panowie, że n. p. w Mankowie i w innych miejscowościach, gdzie włościanie wynajmują swe pomieszkania w miesiącach letnich dla przyjezdnych gości, a sami lokować się muszą po stajniach i szopach, aby tych parę złotych wziąć, że za to wymierza się im taki podatek czynszowy, iż faktycznie nawet za świeże powietrze zapłacić muszą.

Pamiętajcie, panowie, że przy podatkach, jeżeli Was cisną, to chłopów jeszcze więcej, także i z tego powodu, że dzięki złej klasyfikacji gruntów, chłop z gruntu płaci większy podatek gruntowy, niż właściciel większych posiadłości.

(Głosy: to nieprawda).

Stapiński: Jeżeli chcecie faktów, to zacytuję je wam z książki, pisanej nie przeze mnie, lecz przez księdza, gdzie czytamy, że właściciel większej posiadłości za 644 morgów, które znam morg w morg (nazwiska nie wymieniam) płaci podatku gruntowego 368 zł., gdy chłop z 490 morgów gorszego gruntu płaci 547 zł. czystych podatków gruntowych. Podobny stosunek jest i w innych gminach. To są fakty, a nierówność ta pochodzi stąd, że przy klasyfikacji gruntów w komisji zasiadał raptem zdaje mi się jeden p. Kramarczyk z włościan na 24 innych członków.

Dalej, jeżeli narzekacie na fiskalizm, to pamiętajcie, że lud płaci też dodatek gminny do podatków, którego wy nie płacie, a wiecie, panowie, że to miljonny rocznie wynosi.

Otóż kiedy przyznajecie, że nie widzicie wyjścia z tego lasu ustaw podatkowych (i my nie widzimy), to sędzę, że zgodzić się rychło z nami, że to wszystko usunąć można tylko przez zaprowadzenie jednego podatku osobisto - dochodowego na zasadzie progresywnej.

A ustawa wyborcza: Czy ona jest dowodem waszej życzliwości chęci równouprawnienia ludu miejskiego czy wiejskiego? Tego nie będziecie chyba twierdzić, bo przecież ta ustawa jest kategorycznym świadectwem, że prawa te, jakie są, utrzymujecie na to, aby lud jak najdalej utrzymać od ciał prawodawczych i wogóle tych, gdzie broniłby mógł swych interesów. Jeżeli naprawdę chcecie dać dowód życzliwości dla ludu, jeśli chcecie wyjść z tego błędnego koła nadużyć wyborczych, które wam tyle przykrości robią, a nam tyle pracy zadają, które tyle kwasów wywołują i rozgoryczenia, to zaprowadźcie bezpośrednio, tajne i powszechne głosowanie, a źródło niechęci i rozgoryczenia będzie zniszczone.

Skoro jestem przy ustawie wyborczej, to muszę z tytułu dzisiejszej odpowiedzi p.

komisarza na interpelację w sprawie wyboru Gorlice-Jasło zauważyć jeszcze, że nie było w tej odpowiedzi skonstatowane wyraźnie, że między innymi, kiedy dochodziło do wezwania wyborcom w Jasle, aby się stawili przed p. Piwockiego w celu przesłuchania, że 120 kart — o ile sobie przypominam — zostało zwróconych magistratowi z tem, że wogóle doręczyć ich w Jasle nie można.

(Ciąg dalszy nast.).

O gminie i reformie gminnej.

W szeregu różnych spraw krajowych, które obecnie zajmują całą ludność kraju, jedną z najważniejszych jest sprawa tak zwanej »reformy gminnej i administracyjnej«. Słowo »reforma« znaczy tyle, co „przekształcenie“, a więc „reforma gminna“ znaczy przekształcenie czyli zmianę ustawy gminnej. Zazwyczaj jednak mówiąc o „reformie“ mamy na myśli przekształcenie czyli zmianę *na lepsze* czegoś, co dotąd okazało się niedogodnym lub nieodpowiedniem.

Wyjaśnię jeszcze, co znaczy administracja, bo i tego słowa często w pogadankach używać będę. Administracja znaczy zarząd. Tak więc reforma administracji, to znaczy przekształcenie na lepsze zarządu, a mianowicie zarządu gminy, powiatu i kraju całego.

Radzi się o tem u nas już od lat trzydziestu kilku, namnożyło się bardzo wiele projektów i wniosków do poprawy stosunków gminnych zmierzających, ale do zgody przyjść nie mogło, bo każde prawie stronnictwo inaczej pragnie przekształcić gminę i zarząd gmin, powiatów i kraju.

I w tem sześcioleciu Sejmu krajowego będzie niezawodnie dużo mowy o reformie gminnej, o połączeniu obszarów dworskich z gminami, o gminach zbiorowych i gmi-

nach okręgowych, a kto wie, czy w Sejmie nie przyjdzie do uchwalenia nowych ustaw, które już potem przez długie lata w całym kraju obowiązywać muszą.

Dlatego każdy swiatły obywatel powinien wcześniej z tą sprawą się zapoznać i o niej zdanie sobie ustalić, a gdy przyjdzie pora, czy to przez wnoszenie do Sejmu petycji, czy też przez zobowiązanie posłów, o to się starać, by ta reforma, czyli naprawa ustaw dla narodu i dla ludu prawdziwy pożytek przyniosła. Osobliwie włościan bardzo ta sprawa obchodzi, gdyż przedewszystkiem zanoszą się na zmianę w gminie wiejskiej. Ale i dla mieszczan rzecz wcale nie jest obojętną, słusznie bowiem powiedział ktoś, że „wolna gmina jest podstawą wolnego kraju“. Zresztą całość reformy gminnej i administracyjnej obejmuje także zmiany we władzach powiatowych i krajowych, którym tak wsie, jak i miasta podlegają, a nawet łączą się z nią zamiary, sięgające w dalszą przyszłość całego narodu polskiego.

Ludowcy wypowiadali nieraz publicznie swoje zdanie co do reformy gminnej i administracyjnej i każdemu wiadomo, że żądamy wcielenia obszarów dworskich do gmin, nadto zaś na kongresie tarnowskim w r. 1901. uzupełniliśmy nasz program żądaniem wyodrębnienia Galicji i nadania dla naszego kraju takiej wolności, jaką posiadają Węgrzy. Mamy więc już pewne zasady, od których odstąpić nie myślimy.

Lecz połączenie obszarów dworskich z gminami nie załatwia jeszcze całej naprawy zarządu gmin, a oprócz samej reformy gminnej i oprócz reformy zarządu całego kraju, musimy się jeszcze oświadczyć, co myślimy o dzisiejszych władzach powiatowych (Radach powiatowych i starostwach) i czy przychylamy się do wniosków o ich przekształcenie, lub czy zostawić je pragniemy takimi, jak dziś są lub wreszcie, czy domagać się mamy usunięcia starostw lub Wydziałów powiatowych,

bo różne o tem odzywają się w kraju głosy.

A dalej, mówiąc o przekształceniu gmin, powiatów i kraju, niepodobna nie uwzględnić także o ustawę wyborczą gminną, powiatową i krajową, które bardzo pilnej naprawy potrzebują.

Widzicie więc, że sprawa reformy gminnej i administracyjnej jest bardzo rozległa, obejmuje wiele ustaw, które zmienić należy i które trzeba łącznie razem rozważać, jeżeli cała reforma, nad którą od tylu dziesiątek lat ludzie głowy suszą, nie ma być partacką łataniną, a gruntowną robotą, dla kraju i dla narodu pożyteczną.

Pilny czytelnik naszej gazetki niejednokrotnie już dawniej w tej sprawie wyrozumiał. Drukowaliśmy w *Przyjacielu* obszernie wyjaśnienie ustawy gminnej, wskazując na jej wadliwość, wyjaśniliśmy w „Przewodnikach“ obecną ustawę wyborczą gminną, powiatową i krajową i jej niedostatki, podaliśmy piękną mowę p. Wystoucha o „wyodrębnieniu Galicji“, pisaliśmy nieraz o Radach powiatowych. Teraz chciałbym to wszystko, co z reformą gminną i administracyjną ma styczność, razem zebrać, przypomnieć i uzupełnić, aby nawet ten, kto dopiero w tym roku zaczyna czytać naszą gazetkę i kto dopiero zaczyna rozpatrywać się w sprawie ludowej, zaraz jasno poznał, o co rzecz idzie i czego się trzymać należy. Jednak nie chcę nikomu bynajmniej swego zdania narzucać i owszem proszę, abyście sami dobrze wszystko rozważyli i osądzili. Gazeta nasza nie odmówi miejsca i dla przeciwnych zdań i wywodów, bo właśnie na tem wielce zależy, aby w sprawie reformy gminnej wszczęła się wśród ludności kraju jak najszersza dyskusja, by zabrał głos lud pracujący, który w tej sprawie dotąd mało się odzywał.

Przykład dla drugich.

W dniu 8. grudnia 1901. odbyło się u nas w Żdźarcu (pow. Mielec) posiedzenie komitetu gminnego Stronnictwa Ludowego, u gospodarza Jana Barana. Zwołałem je dla sprawy ważnej, za zaproszeniami i stawili się prawie wszyscy. Przedstawiłem na porządku dziennym najpierw sprawę Wrzesieńską, że i tam nas ma łączyć węzeł rodzinny, bo jesteśmy jednym narodem rozdartym przez dręczycieli wszystkiego co polskie. Wrzescie poddałem pod rozważenie, w jakiby sposób można pewną kwotę pieniężną zebrać. Po krótkiej dyskusji uchwalono odnieść się w tej sprawie do Wielebnego ks. proboszcza, by z ambony ludzi o tem pouczył. I zostało wybranych dwóch delegatów w tej sprawie do ks. proboszcza Jakóba Krogulskiego.

Drugi wniosek przeżenienie był postawiony, by w gminie naszej choć dwie gazetki „Przyjaciela Ludu“ były przez włościan czytane, a to w ten sposób, by w jednym końcu wsi sześciu się składało na jedną, a tak samo i w drugim końcu i wyjaśniłem potrzebę czytania, że tylko stworzenia bezmyślne w obecnym czasie mogą się obejść bez czytania, a ludzie czem więcej uświadomieni, tem łatwiej sobie mogą dać radę i stać się pożytecznymi nie tylko sobie, lecz całej Ojczyźnie.

Po tej mowie komitet zaczął rozprawiać, wreszcie jeden koniec wsi zgodził się na prenumerowanie jednego pisma „Przyjaciela Ludu“, to jest ten koniec, w którym są ludzie dużo biedniejsi. Zaś drugi, co już bogatsi i grunta mają lepsze, urodzajniejsze, ci się zaczęli bardzo cofać i bali się nie wiedzieć kogo i czego. Rozumie się, że im chodziło o to, by się na nich ksiądz nie pogniewał.

Trzeci wniosek, też przeze mnie stawiany był ten, by na nieszpory do kościoła ludzi więcej chodziło, że się księ-

za z ambony uzalają, a ludzi mało bywa, by łaćńskie nieszpory znieść, a wprowadzić śpiew polski, jak bywało przed trzema laty. I ten wniosek po kilku przemowach uchwalono, poczem wybrano 4 delegatów do ks. proboszcza z przedstawieniem tej sprawy. Na tem posiedzenie komitetowe zamknięto.

Gdy delegacja dla wniosku pierwszego przedstawiła księdzu sprawę wrzesieńską, ks. proboszcz przychylił się do tego, bo zaraz z ambony zapowiedział, że są potrzebne składki. Po kilku dniach wysłano dwóch po wsi i uzbierali 15 koron i 45 halerzy w Żdźarcu, które zaraz na ręce p. Bolesława Wystoucha zostały przesłane do Lwowa.

A też to muszę nadmienić, że na tem posiedzeniu uchwalono nie podawać imion i nazwisk ofiarodawców, by nie zabierać placu w gazetce, bo oprócz tego i tak jest dużo ważnych spraw do pisania, tylko że gmina Żdźarzec z drobnych składek nadsyła 15 K. 45 h.

Delegaci dla trzeciego wniosku również uzyskali przychylność ks. Proboszcza, bo im oznajmił, że poczyni stosowne kroki i rzeczywiście na św. Szczepana zaśpiewano polskie psalmy, z czego się cała parafia uradowała. Ks. proboszcz uwzględnił życzenie ludu, co się przyczyni do większej chwały Bożej i dobra Kościoła, a na pożytek ludu polskiego-

Powyższe sprawozdanie Szanownej Redakcji dlatego przedkładam, by mogła wiedzieć, co się robi dla ogółu i jak sprawa ludowa stoi w naszej gminie. Będąc przewodniczącym komitetu gminnego Stronnictwa Ludowego w zaniebdaniu być nie mogę z całą gminą.

Zasylam jak najserdeczniejsze pozdrowienie Redakcji i życzę „Szczęść Boże“ w pracy dla wszystkich.

Tomasz Parkosz, młynarz.
W Żdźarcu, d. 8. stycznia 1902.

Do Braci Ludowców!

Szczęść Wam Boże, drodzy Bracia, którzy pracujecie
Na ludowej wspólnej niwie i jej pilnujecie.
Pokażemy pracę w zgodzie i miłości bratniej,
Że w miłości dla Ojczyzny chłop nie jest ostatni!

Niechże szlachta się przekona, o co idzie sprawa,
A ustanie może wtedy nienawistna wrzawa
I przyzują „starsi bracia” — jak bracia Badeni —
Że nie tylko ten Polakiem, co się nim być mieni
I nie będą wówczas krzyżeć: „precz, precz z ludowcami”,
Bo zwyciężyć musi prawda, a ta prawda z nami.

Czemż szlachta ta nie powie: „precz z przekupstwem,
I zdrada”!

Czemż zamiast „młodszym” pomodz za granice jada,
I gdy w niedzy lud pracuje, ze swych praw odarty,
Oni zwolna resztki ziemi przegrzywają w karty?

Coż te matki się pomyśla, które za swe dzieci
Prusak wiąże w swe kajdany, jako ptaki w sieci?

A tu krzyczy duchowieństwo: „Lud już w nic nie wierzy,
„Precz z gazetką — bo gazetka to niewiarę szerzy”.

Oj, nie ten to chrześcijanin, co wciąż woła: „Panie...
Lecz ten, co wciąż czyni dobrze, póki mu sił stanie.

I wierzy ten lud nieszczęśliwy w te wyroki Boże,
Że gdy człowiek prawdą chodzi, Bóg mu dopomoże.

Więc to rozważ szlachto polska w swoim sercu szczerze,
Że lud polski z taką wiarą do pracy się bierze,
I dla szlachty niech nie będzie tak wielka obawa,
Bo to lud się upomina o swe własne prawa
I ani w tym, ani w przyszłym, ani w żadnym roku,
Nie zdołacie cofnąć ludu wstecz ani pół kroku.

Bo kto z Bogiem, ze słusnością to mawiali starzy:
Jaka pracę tylko pocznie, każda mu się darzy.

Więc też Bracia, my ludowcy — hej, rażno do pracy,
Razem wszyscy do roboty — a będzie inaczej!

Schodnica, dnia 6. stycznia 1902.

Jakób Twaróg.

Nowa czytelnia ludowa.

Donosiliśmy już, że w Sokolnikach pod Lwowem powstało przed kilku tygodniami Koło włościańskie, jako oddział rozpowszechnionego na cały kraj Towarzystwa „Szkoły ludowej”. Utworzyli je sami tamtejsi włościanie, którzy dali tem samem dowód, że pojmują dokładnie znaczenie oświaty narodowej i w pracy nad nią chcą jak najliczniejszy wziąć udział. Przede

wszystkiem więc na własnym gruncie w Sokolnikach samych postanowili rozpocząć pracę i oto przystąpili do założenia tamże Czytelni ludowej, którą w dzień Nowego Roku otwarto. Zaopatrzone ją w pokazną biblioteczkę (przeszło 200 tomów), w której mieszczą się dzieła naszych najwybitniejszych pisarzy, jak np. Sienkiewicza, Prusa i t. d. Nadto bardzo wiele książeczek treści praktycznej z gospodarstwa, medycyny, weterynaryj i t. d. Precz tego w dość obszernej izbie czytelnianej, przyozdobionej herbami, popiersiami i obrazami treści patriotycznej, rozrzucone są gazetki sprawie ludowej oddane (Przyjaciel Ludu, Zorza, i inne), tudzież cztery pisma codzienne: Kurjer lwowski i j. dla wygody czytelników wiszą także na kołkach wszystkie cztery kalendarze Wojnara.

Na uroczystość otwarcia czytelnia zjechali ze Lwowa akademicy, którzy zawładali już od dawna ściśle węzły przyjaźni ze Sokolniczanami i w sprawie założenia koła włościańskiego wzięli czynny udział, a także i do puszczenia w ruch czytelnia przyczynili się przez ofiarowanie znacznej liczby książek. Przemówił w ich imieniu przewodniczący Koła akademickiego p. Dunin-Wąsowicz, wykazując potrzebę istnienia takiej czytelnia, w której się głowy nasze coraz bardziej oświecają, a dusze polskie stałą się i hartują. W dawnych czasach — mówił on — mieli ludzie w wspaniałych świątyniach bożki swoje, do których stóp pelzali z trwogą i drżeniem uwielbienia. W narodzie naszym taką świętością jest przyszłość narodu, której nie znamy, bo zamknęły się wrota tej świątyni. Aby do niej dojść, trzeba wprzód przejść przez sień, przez przedsionek, a nim właśnie są nasze czytelnie ludowe, w których skupiać się powinny nie jednostki i nie dziesiątki, ale zastępy całe, a z której na odwrót powinni wychodzić w świat znów dzielni ludzie na pracę szczerą i świętą dla dobra całego narodu.

Następnie poeta ludowy młody Baczański wygłosił własny wiersz, w którym wita z zapalem powstającą czytelnię i nazywa ją tą ścieżką pewną i niezawodną, która doprowadzi nas do lepszej przyszłości.

Z kolei w swobodnej pogawędce poruszano wiele bieżących spraw, lud obchodzących, odczytano sprawozdanie ze Sejmu, przyczem oświadczono, iż z ogromnem

zaciekawieniem oczekują zapowiedzianej w Przyjacielu mowy sejmowej pisał Stański. A wśród czytania powiastki naszego Bojki »Sen Wicka z nad Wisły« objawiano kilkakrotnie swoje zadowolenie, wszyscy rozumieli dobrze, o co rzecz idzie i znali dokładnie sprawy tego z lampką i tego z kieliszkiem. Pogawędkę przeplatano śpiewaniem piosenek patriotycznych, poczem wszyscy zasiedli do skromnej uczty, którą przejęmi gospodarze urządzili. Tu dopiero rozwiązały się języki, wznoszono toasty na cześć Indu polskiego, tak sprawę narodową pojmującego, na cześć gości lwowskich, prezesa koła włościańskiego dzielnego Tomasza Piwki i wiele innych. Późno w noc skończyła się ta uroczystość, których -- oby więcej i częściej było w naszym kraju. Zaiste piękny dzień przeżyli Sokolniczanie, a równie piękne życie czeka ich w tej pracy godziwej, bo w pracy nad oświatą narodową. W.

Raj moskiewski.

Polski „Dziennik Berliński“ otrzymał z zaboru rosyjskiego list, który z powodu sprawy wrzesińskiej przypomina straszne stosunki w zaborze rosyjskim. Oto istotna treść listu:

Ci, których rozdrażnienie przeciwko władzom pruskim doprowadza aż do wniosków pochlebnych dla Rosji, zapominają lub nie wiedzą, że w znacznej części zaboru rosyjskiego, na Litwie, na Wołyniu, a nawet w niektórych gubernjach Królestwa Polskiego nauka religii od dawna odbywa się w języku rosyjskim. I oto przeciw gwałtowi temu, jednemu z niezliczonych gwałtów moskiewskich, nie podnoszą się głosy oburzenia, ani w Wielkopolsce, ani w Galicji!

Zapominają, lub nie wiedzą, że dzieci polskie na Litwie zmuszane są do uczęszczania w dni galowych obchodów carskich do cerkwi prawosławnych. A kiedy przed kilku laty duchowieństwo katolickie w Ko-

wnie wszczęło opozycję przeciw temu prowadzeniu dzieci do świątyń obcego wyznania, bez sądu wysłano sześciu księży na Sybir i głosy protestu umilkły.

Zapominają, lub nie wiedzą, że do dziś na Litwie obowiązuje zakaz mówienia po polsku.

Zapominają o wydanym w roku przeszłym ukazie, zabraniającym wszelkiego nieurzędowego nauczania. Nie wiedzą zapewne, że wobec niedostatecznej ilości szkół rządowych, ukaz ten tysiące dzieci skazuje na bezwzględną ciemnotę.

Ci, których poruszyła do głębi surowość pruska, zapominają o rzeczy strasznej, niepodobnej do wiary. Oto w zaborze rosyjskim zapadają corocznie setki wyroków, orzekających ciężkie roboty, zsyłkę lub więzienie, zapadają potajemnie, bez rozprawy sądowej, bez możności stawienia obrońców i rozjaśnienia sprawy, zapadają w ciszy moskiewskich fortec, w pełnej występku atmosferze moskiewskich kancelaryj.

Ci, których wzrusza żywo los rodzin nieszczęsnych „przestępców“ wrzesińskich, nie wiedzą zapewne, że w samej Warszawie corocznie setki rodzin robotniczych zostają bez chleba wskutek uwięzienia, a następnie wskutek zsyłki ojców, synów, braci. . . nie wiedzą może, że wspomaganie rodzin więźniów politycznych jest też politycznym przestępstwem i karaniem jest także wygnaniem.

Ci, w których umyśle szala sądu przeważa na korzyść Rosji, zapominają o wiecznie krwawiącej się ranie naszej, o kilkudziesięciu tysiącach unitów, o mordach krożańskich, o zaludnionych wygnańcami tajgach Syberji, o tajemniczych zgonach więźniów, o przechodzeniu mło-

dzieńców wprost z więzień do szpitali dla obłąkanych, zapominają o siewie ciemnoty, podłości i zdrady, moskiewską ręką rzuconych na naszą ziemię. A o takich rzeczach dziś ani zapominać ani nie wiedzieć nie wolno.

Nie wolno iść bezmyślnie na lep prasy rosyjskiej, która z bezecną obłudą ubolewa nad losem Polaków w Poznańskiem, nie wolno błąkać się po bezdrożach!

My powinniśmy uświadamiać sobie w każdej chwili skąd grozi nam największe niebezpieczeństwo, my powinniśmy wiedzieć już i rozumieć, że żaden z wrogów nie jest lepszym, że obadwaj dążą do jednego celu: do zagłady narodowości naszej i że w rozumnym ogarnieniu całości spraw narodowych, wobec wytrwałej bohaterskiej solidarności bratniej wszystkich dzielnic, szukać musimy ocalenia“.

KOLEDA.

(Na nutę „Wśród nocnej ciszy“).

S k o n f i s k o w a n o !

S k o n f i s k o w a n o !

Żaden nas oszust w walce nie zmoże,
Stworzyn na ziemi królestwo Boże,
Skwitnie kwiat świętej miłości,
Węzeł zgody i równości

Połączy ludy!

Dominik Piękoś.

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

Rewizje i aresztowania w Warszawie. W noc sylwestrową odbyto liczne rewizje w Warszawie i aresztowano kilka osób, między innymi pannę Zawadzką, podejrzaną o robotę oświatową. Nałożono także tygodniowy areszt domowy na znakomitego historyka Korzona za znalezienie w jego domu dziełka o Kościuszcze, tudzież za obecność jego na posiedzeniu młodzieży, na którym omawiano sprawę łączności z młodzieżą rosyjską w walce przeciw rządowi.

Przed łzbą karną w Poznaniu stawał 4. bm. wydawca i redaktor „Pokra-ki“ p. Tomasz Lewandowski, zamieszkały w Poznaniu, za wydanie obrazu: „Ostatni rozbiór Polski“, przedstawiający trzy orły. Prokurator uzasadniał swój wniosek tem, że oskarżony, rozszerzając obraz, miał na celu oderwanie dawnych części Polski od państwa pruskiego i podszuczanie jednej klasy społeczeństwa przeciw drugiej. Sąd skazał p. Lewandowskiego na sto marek i kosztą, uwzględniając nader niekorzystne położenie finansowe oskarżonego.

Posel ks. dr. Jażdzewski wniósł w Sejmie pruskim interpelację, w której zapytuje, czy rząd nie uważa za stosowne, aby ze względu na zajęcia szkolne we Wrześni i na interes ogółu, zostały zmienione zarządzenia, wydane w sprawie nauki religji w krajach o mieszanej ludności. Interpelację tę podpisali posłowie z klubu katolickiego.

W Sejmie pruskim w mowie tronowej wypowiedział prezes ministrów hr. Bulow imieniem rządu walkę polskości i wezwał do niej całe Krzyżactwo. Do tychczas twierdzono zawsze, że walczą z nami tylko h a k a t y ś c i, teraz staje jawnie r z ą d pruski jako przeciwnik. Wyraźnej odpowiedzi na to stanowisko rządu oczekują najzapalczywszi nasi wrogowie z niemieckiego stronnictwa obszarników, którzy wnieśli następującą interpelację: „Jakich środków zamierza królewski rząd użyć, żeby stosownie do słów zawartych w mowie tronowej niemieckości we wschodnich prowincjach zachować polityczne i ekonomiczne stanowisko, do którego ona ma swoje historyczne uprawnienie, a mianowicie do: pielęgnowania niemieckości, obrony przed państwem przeciwnymi dążnościami Polaków i zapobiegania gnębieniu niemieckiej mowy i niemieckich obyczajów“.

Równocześnie interpelują członkowie „Koła polskiego“:

„czy rząd z powodu zajęć w znanej sprawie wrzesińskiej ze względu na interes publiczny nie zechce poddać zmianie obecnych zarządzeń w sprawie nauki religji w szkołach ludowych w polskich dzielnicach państwa?“

Ze świata

Anglja. W wojnie z Burami stracili dotychczas Anglicy 83 tysiące 736 żołnierzy, z tego zabitych albo niezdolnych do służby 24 tysiące 298, a reszta w niewoli lub lżej ranni, czasowo niezdatni.

Francja. Ostateczny wynik spisu ludności wykazuje liczbę całej ludności

francuskiej na 39 milionów. W porównaniu z konskrypcjami dawnymi stan ludności francuskiej w ostatnich dwudziestu latach zmniejszył się o 147 tysięcy. Liczba ludności w miastach zwiększyła się nieco, podczas gdy liczba ludności wiejskiej znacznie zmalała. Statystycy tłumaczą to wzrostem po miastach żywołu cudzoziemskiego.

Berlin. Na „wzmocnienie uciśnionej niemczyzny“ przeznaczono w Sejmie pruskim w budżecie na r. 1902. sumę 10 milionów marek dla prowincyj wschodnich. Przy sposobności tej sprawy minister skarbu Reinhaben wyraził nadzieję, że Niemcy w Prusach Zachodnich i Poznańskiem nie zapomną o obowiązku bronięcia każdej piędzi niemieckiej (!) ziemi przeciwko wkraczającym u p o l o n i z m o w i! — To już szczyt krzyżackiej bezczelności nazywać niemieckimi ziemie, które od wieków były polskimi i do Polski należały, a dopiero rozbiory oddały je w ręce prusaków!

Prosimy uprzejmie wszystkich Przyjaciół o jednanie nowych czytelników. **Przyjaciel Ludu** jest najtańszem pismem ze wszystkich tygodników polskich w Galicji wydawanych, całoroczna prenumerata wynosi wszystkiego **3 korony**. Tyle już i bardzo ubogi włościanin czy mieszczanin może zapłacić. Zresztą można płacić w trzech ratach **po koronie**, zwłaszcza jeżeli jest kilku lub kilkunastu prenumeratorów w gminie. Jeden może prenumeratę zbierać i odsyłać dla oszczędzenia kosztów. Przy przesyłkach prosimy dokładnie nadmieniać, od kogo są pieniądze i na co.

Prosimy o wybaczenie, że chwilowo, w tym miesiącu, z powodu znacznego napływu nowych zgłoszeń, wysyłka dla niektórych nieco

się spóźni. Do miesiąca wszystko się załatwi i dalej już pójdzie wszystko regularnie.

ADMINISTRACJA „PRZYJACIELA LUDU“

Kronika.

Tadeuszowi Kościuszcze, Naczelnikowi z pod Racławic, wystawia mieszczaństwo w Krakowie okazały pomnik, który już w przyszłym roku ma być odsłonięty. Stanie on na rynku Krakowskim w tem miejscu, gdzie w r. 1794. Kościuszko przysięgał na wierność. Pomnik będzie przedstawiał Kościuszkę na koniu, wydającego rozkazy.

Na zjeździe narodowców ruskich, który się odbył we Lwowie 25. i 26. grudnia z. r. rozprawiano między innymi także nad tem aby lud polski we wschodniej Galicji zamiejszkały i umiejący po rusku nakłaniać do uznania się za Rusinów. Doniosła o tem gazeta „Diło“. Otóż przeciw takim zamiarom i takiej robocie musimy założyć stanowczy protest i wzywamy lud polski, aby miał te zamiary ruskie na pamięci i był ostrożnym. Stanowisko Stronnictwa ludowego w tej sprawie jest takie: nie chcemy cudzego, ale swego nie damy i bronić się musimy. Niedola ludu ruskiego jest co najmniej taka sama jak polskiego, może nawet gorsza, bo lichwiarze żydowscy i wyzyskiwacze bardziej ich przysiedli niż nas i ciemnota większa. Ale skoro przewodcy ludu ruskiego, zamiast wytyżyć siły w tym kierunku, aby lud ruski wyrwać ze szponów lichwy i nędzy, uważają za pilniejsze bawić się w zaborców i po lud polski sięgać, aby go ruszczyć, to my ludowcy musimy na to powiedzieć: hola panowie, nie tędy droga. My ludu polskiego ruszczyć nie damy. Skoro prowodyrzy ruscy chcą uznawać za Rusina każdego, co po rusku umie mówić, to aby nie było bałamuctwa, wzywamy Braci Polaków, wzywamy Braci chłopów polskich i mieszczan, aby za wsze i wszędzie tylko po polsku mówili, tak prywatnie mię-

dzy sobą, w domu, jak i publicznie na targach, odpustach, w urzędach — wszędzie. Naród polski jest wielki i sławny, mowa polska jest śliczna, a utwory naszych wieszczów podziwia cały świat. Za język polski bracia pod prusakiem męki cierpią, a nie odstąpią. A lud polski w Galicji wschodniej miałby się zruszczyć? Przenigdy! Tak źle nie jest i nie będzie.

Banknoty pięcioreńskowe ważne są i nadal, mimo obiegu nowych banknotów tocio koronowych. Dotychczas jeszcze nawet nie oznaczono terminu wycofania. Tak samo co do dziesięcioreńskówek. — Donosimy o tem, bo p. Jakubowski z Jaćmierza nam pisze, że w tamtej okolicy puszczone pogłoskę, iż od nowego roku piątki nie mają wartości. Otóż jestto nieprawda. Widocznie spekulanci ułożyli sobie nowy plan oszustwa. Ostrzegamy ludność, aby się nie dała okłamywać. Gdyby coś było, toby Przyjaciel doniósł.

Skutki interpelacji. Interpelacja wniesiona przez polskich ludowców w Radzie państwa o nadużycia podatkowe inspektora Zająca w Rawie ruskiej wywarła swój skutek, albowiem zaraz ministerstwo w drodze telegraficznej wstrzymało dalszą egzekucję w Radrużu, wdrożyło dochodzenia co do faktów podanych w interpelacji i inspektora Zająca pociągnęło do wytłumaczenia się. Interpelacja wywarła jeszcze inny skutek: oto wszelkie zażalenia mieszkańców gminy Radruż przeciw niesłusznemu wymierzonemu podatkowi domowemu, które dawniej w starostwie zalegały miesiącami i wreszcie „z powodu upływu czasu“ skłaniano *ad acta*, są obecnie odwrotną pocztą załatwiane. Więcej takich interpelacji — a ludowi trochę się ulży. Ks. Stojalowski pisze, że interpelacje skutku nie mają, bo jego posłom w Wiedniu nie wolno wnosić interpelacji.

Z Przecławia pow. Mielec nam donoszą, że wybory do Rady gminnej w III. i II. kole wypadły pomyślnie dla ludowców. Z I. Koła wybrano 3 żydów, byle ludowców nie dopuścić. Ponieważ i tak ludowcy mieliby większość i zwierzchność gminna musiałaby

przypaść ludowcom, więc stare lizuny wnieśli protest, aby przeciągać sprawę do czasu, aż ludowcy, przeważnie murarze, rozejdą się po świecie na roboty. Wtedy zwyciężyliby znowu lizuny i żydzi. Protest jest zupełnie nieuzasadniony, zobaczymy tedy, co władza zrobi, czy da moc prawu, czy lizunom.

Z pow. sądeckiego. Wyczytałem w „Przyjacielu Ludu“ z 1. stycznia wnioski, które postawiło Stronnictwo ludowe to jest o zmianę ustawy o polowaniu i ustawy drogowej. Bardzo się tem ucieszyłem, bo te dotychczasowe są zupełnie na korzyść jednych a na krzywdę drugich to jest włościan, a skutki tej ustawy to najlepiej w naszym powiecie dają się we znaki Co chwila to ktoś wpakuje do kozy, albo każe mu kilka koron kary zapłacić za to, że broni swoje pracy od szkodników. A przecież i nasz powiat ma nibyto swoich ludowych posłów! Jest i Potoczek i Danielak, co to przed wyborami złote góry obiecywali, a teraz tak ugrzęźli w tem Kole polskiem, że ani słycho o nich. — I uie będziem ich pewnie widzieć ani słyszeć, aż nadejdą nowe wybory. — Wybrałi ich posłami łatwowierni chłopci, co się dali złapać na ich obiecanki, a teraz ci sami nibyto obrońcy ludu pchają stańczykowskie koło i gniotą niem swoich wyborców. No, a przecież od Koła polskiego chyba się nikt niczego dobrego nie spodziewa, bo ono nie może być obrońcą ludu.

I święte to słowa, co pisał Przyjaciel: „Jacy wyborcy, tacy posłowie, a jacy posłowie takie ustawy!“

Pozdrawiam Szanowną Redakcję i posłów ludowych. Aby Bóg zawsze błogosławił ich pracy szczerzej! Wojc. Fornagel.

Z Kosiny pow. Łańcut donosi nam przyjaciel T. B., że i w tamtych stronach lud odwraca się od ks. Stojałowskiego. Mowy Szajera i Wilka na zeszłorocznych zgromadzeniach w Kosinie zraziły mocno stojałowczyków, ale do reszty otwarło im oczy wstąpienie posłów ks. Stojałowskiego do Koła pańskiego w Wiedniu. Przekonali się, że miano „oszusta politycznego“, jakim ochrzcił

sąd krakowski ks. redaktora, odpowiada prawdzie.“

Ten raport o stanie rzeczy w pow. łańcuckim cieszy nas tem bardziej, że dotychczas najwięcej zwolenników miał zawsze ks. Stojałowski w pow. łańcuckim.

Misje odbyły się w Szebniach pow. Jasło, sławnych z tego, że mimo wszelkich sztuczek i kruczków hr. Michałowskiego, tudzież mimo pomocy pachotka starościńskiego wójta Cyrkla, ludowcy zawsze zwyciężyli. To też misjonarze księży Redemptoryści prawie w każdym kazaniu potracali o sprawy polityczne. Mniej już było mowy przeciw pijaństwu, zapewne aby nie obrazić Cyrkla i hr. Michałowskiego, smakoszów od wódki.

ROZMAITOŚCI.

Krajowy wiec krawców odbędzie się 26. bm. we Lwowie. Zaproszeni są zarówno majstrowie jak i czeladnicy. Chodzi głównie o różne dostawy publiczne.

Gazeta stańczykowska „Czas“ z 13. bm. ubolewa nad tem, że ludowcy zupełnie wypierają ks. Stojałowskiego z pośród ludu. Przytej sposobności dzwoni „Czas“ na gwałt, że już i do miast dobierają się ludowcy. Nas oczywiście ten strach „Czasu“ tylko cieszyć może.

Z Jarosławia donoszą, że w ostatnich dniach dwóch szeregowców 3. szwadronu 8. pułku huzarów odebrało sobie życie przez powieszenie. Z tego samego pułku zbiegło przed świętami dwóch szeregowców.

Przeczut. Wincenty Schmidt, właściciel dóbr Krzywaczka bawił przed kilku dniami w Krakowie i podjął z banku kilka tysięcy zł. Wracając do domu powozem, sam siadł na kozioł i wziął lejce w rękę, woźnicy zaś kazał sięść w powozie. Za rogatkami miasta napadli na powóz jacyś ludzie, ścignęli woźnicę z powozu, zapewne sądząc, że to sam właściciel. Schmidt, widząc, na co się zanosi, szybko zaciął konie, a woźnica został.

Sąd doraźny urządził sobie ks. Antoni Barnowicz w Łukowem pow. Lisko. Pode

szłą wiekiem kobietę, Annę Lemisz, matkę 14 dzieci, kazał sprowadzić na plebanję i w obecności wójta Warczaka wymierzył jej laską 39 plag. Dwóch parobków przytrzymywało Lemiszową podczas egzekucji. Skatowana kobieta chorowała ciężko 7 tygodni. Zachodziło niebezpieczeństwo gangreny. Sąd w Lisuku ukarał ks. Barnowicza 3 dniowym aresztem i 60 koron za ból, wójt dostał 3 dni aresztu i 30 koron grzywny, a parobek Mi tryk także 3 dni aresztu i 10 koron. Zły przykład daje ks. Barnowicz swoim owieczkom.

Zemsta. W Moszczenicy pow. gorlickiego wybuchł 4. bm. pożar w domu gospodarza Jana Bracha. Spalił się dom mieszkalny, stodoła wraz z tegorocznym zbiorem i stajnia, a w niej para koni. Bydło i trzodę zdołano uratować. Szkoła nieubezpieczona wynosi kilka tysięcy koron. Przyczyną pożaru miała być zemsta z zazdrości. Młody dwudziestokilkolletni Jan Brach miał u siebie służącą, którą ludził podobno nadzieją ożenku. Widocznie zamiar ten porzucił i począł się starać o względy innej, którą miał poślubić w zapusty. Służąca Bracha widząc się zawiedzioną w swoich nadziejach, z zemsty podpałała jego domostwo. Aresztowano ją i odstawiono do sądu powiat. w Bieczu.

Szczygły. Od dwóch miesięcy pociągiem popołudniowym pospieszonym odchodzącym do Wiednia, wysyła jakiś nieznany kupiec z Galicji klatki z tysiącami szczygłów. Do tej chwili przesłano ich do 50 tysięcy sztuk, tak, iż na wiosnę nie pozostanie prawie wcale tych pięknych ptaków w Galicji. Komisarz policji stacjonowany na dworcu widzi te wysyłki i obojętnie koło nich przechodzi, służba pakuje ptaszki do wagonu, i o nic się nie troszczy. To być nie powinno.

Majątki prywatne monarchów europejskich, jakie mają umieszczone w papierach amerykańskich, są następujące: Car posiada 6 milionów dolarów (1 dolar 5 koron). król Edward angielski 5 milionów, Leopold belgijski 3 1/2 mil., cesarz Wilhelm II 3 mil. królowa hiszpańska 2 mil. Izabela hiszpańska 1 1/2

mil. Królowie: włoski, grecki i duński oraz sultan turecki i szach perski posiadają razem w papierach amerykańskich przeszło 8 milionów dolarów. Widać nie wierzą swoim państwom, skoro w Ameryce chowają swoje pieniądze.

Na chleb dla dzieci polskich męczonych przez niemców. złożyli w naszej administracji:

Z Majdanu p. Zbydniów nadesłali: M. Pilecki 40 gr. A. Główka 40 gr. J. Gilarek 40 gr. W. Gilarek st. 1 kor. J. Prażniewski 40 gr. St. Żieliński 20 gr. W. Grabon 20 gr. J. Gilarek 20 gr. W. Sławek 20 gr. Karolina Cieśla 20 gr. Komitet ludowy w Suchodole przesyła na działkę we Wrześni 20 k. z następującymi słowami: Czując niestłumiony żal za działką niemiłosiernie katowaną przez hakatę pruską — jako dowód współczucia przesyłamy groszową składkę, na którą złożyła się cała wieś, albowiem nie pozostało ani jednego domu takiego, aby grosza nie było, a szczególnie dawały kobiety i dzieci wyrażając tem współczucie a czyniąc wzgardę i oburzenie na hakatę pruską. St. Michalik z Łęgu na męczone dzieci 2 k. 70 gr. Gmina Dąbrówka pod przewodnictwem Jurkowskiego 3 kor. Jakób Madej z Ujazdu 60 gr. Jan Zuchowski z Narola na męczone dzieci we Wrześni 2 k. Marcin Pietrzekiewicz z Dobromiła 20 gr. N. N. z Dziewina 14 gr. Jan Drąg 20 gr. Woj. Nicpoń 20 gr. Szym. Nicpoń 10 gr. Józef G. 10 gr. z Równego. Antoni, Jadwiga, Bronisława i Marja Pniewscy z Równego 2 k. Jędrzej Sliz 60 gr. żona. 20 gr. syn Jan 60 gr. p. Jasio. Józef Janocha z Potoka 60 gr. na dzieci we Wrześni, aby mówiły po polsku »Zdrowaś Marjo«, Jan Juryś z Jasia 40 gr. Z Obertyna na chleb dla dzieci w Prusach Wład. i Antonina Kmiecikowie 20 gr. Jan i Anna Kalafarscy 20 gr. Ludwik i Paulina Jurczak 20 gr. Piotr Dubiel 10 gr. Anna Barańska 4 gr. Jan Potopa 20 gr. Michał Rybieński 4 gr. Stan Błaszczyk 4 gr. Fran. Pikuła p. Tarnowiec 10 gr.

Razem z uprzednio złożonymi 365 kor. 68 gr.

Na Stronnictwo Ludowe Ant. Kustron 1 kor.

OGŁOSZENIA.

Gazeta codzienna
„Kurjer Lwowski“

we Lwowie, ul. Chorążczyzny 1. 5.

udziela włościańskim kółkom czytelnianym
 znacznych opustów w prenumeracie.

*Kurjer Lwowski jest pismem w duchu
 Stronnictwa ludowego.*

Ważne dla sklepików kółek rolniczych.

Wyroby tkackie, jako to:

Piótina domowe półblichowane na koszule,
 piótnianki, płachty itd.

Piótina białe na cieńsze koszule, kalesony
 i na prześcieradła.

Płócienka kolorowe na ubrania dla kobiet,
 w rozmaitych pięknych kolorach
 i bardzo trwałe.

Materje na ubrania dla mężczyzn, jako to
 dreliszki, szewioty, kamgarny itp
 poleca po cenie fabrycznej, adres zamówień

Michał Miesowicz
 w Korczynie, obok Krosna.

Proszę żądać próbki towaru.

Precz z nieznanymi agentami!

SKŁAD
maszyn rolniczych

dla powiatu krośnieńskiego
 jako to: **sieczkarni, młocarni, młynków** i t. j.
 z najlepszych fabryk urządził
 i sprzedaje pod gwarancją

Andrzej Krukierek
 w Krośnie.

Swoj ku swemu!

Wspierajmy przemysł i handel rodzimy!

Przy sposobności każdy może zobaczyć!

Dr. Stanisław Cisek
adwokat krajowy

Lwów, ulica Kościuszki 10.

Dr. Jan Szaflarski

adwokat krajowy

w Krakowie. Mały Rynek 1. 1.

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.

(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1899 trzydziesty pierwszy rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach Slavii z końcem r. 1899

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	-	-	-	-	20,579.494	k.	—	b
Premje, uboczne należności i odsetki za 1899 rok	-	-	-	-	5,282,750	"	—	"
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych	-	-	-	-	69,020.428	"	—	"
" " w sekcji ogniowej	-	-	-	-	674,546.070	"	—	"
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1899	-	-	-	-	3,102.802	"	—	"

W ciągu 31 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały wynagr. szkód w sumie 62,932.942 „ — ”

Slavia przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogólnych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“, dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika 1. 15.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

BANK PARCELACYJNY

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z OGRANICZONA POREKA

we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18.

zawiązany i prowadzony przy współudziale **Banku Krajowego** organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizacje w kraju.

Geometra Banku uskutecznia pomiary rozparcelowanych gruntów i sporządza potrzebne mapki, a Bank oczyszcza grunta kupione przez parcelantów z pod wszystkich długów dworskich, sporządza kontrakty kupna i przeprowadza intabulacje parcelantów za właścicieli nabytych gruntów, a na żądanie wyrabia im pożyczki w Banku Krajowym.

Kto zatem za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank parcelacyjny przyjmuje także i oprocentowuje wkładki oszczędnościowe. Włościanie mogą tedy w miarę uzyskiwania funduszy składać je na procent w Banku parcelacyjnym, a gdy się trafi korzystne kupno, użyć na nie uskładanych pieniędzy.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

Zarząd Banku Parcelacyjnego:

I. Rada nadzorcza:

Prezes: Dr. J. G. Pawlikowski, profesor Akademii rolniczej w Dublanach; Zastępca prezesa: Dr. J. K. Steczkowski, dyrektor galicyjskiej Kasy Oszczędności; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedron Jan, krajowy instruktor mleczarstwa; Boiko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr. Cisek Stanisław, adwokat krajowy; Dr. Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr. Krański Władysław, prezes Dyrekcji galicyjskiego Towarz. kredytowego ziemskiego; Popławski Jan (zast. sekretarza Rady nadzorczej); Średniawski Andrzej; Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i Oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekcja:

Dr. Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.